



**You have downloaded a document from
RE-BUS
repository of the University of Silesia in Katowice**

Title: Antypokrzywa : rozprawka o zazdrości

Author: Zbigniew Kadłubek

Citation style: Kadłubek Zbigniew. (2015). Antypokrzywa : rozprawka o zazdrości. W: M. Jochemczyk, M. Kokoszka, B. Mytych-Forajter (red.), "Balaghan : mikroświaty i nanohistorie" (S. 285-290). Katowice : Wydawnictwo Uniwersytetu Śląskiego.



Uznanie autorstwa - Użycie niekomercyjne - Bez utworów zależnych Polska - Licencja ta zezwala na rozpowszechnianie, przedstawianie i wykonywanie utworu jedynie w celach niekomercyjnych oraz pod warunkiem zachowania go w oryginalnej postaci (nie tworzenia utworów zależnych).



UNIwersytet ŚLĄSKI
W KATOWICACH



Biblioteka
Uniwersytetu Śląskiego



Ministerstwo Nauki
i Szkolnictwa Wyższego

Zbigniew Kadłubek

Uniwersytet Śląski

Antypokrzywa Rozprawka o zazdrości

Pierwotnie esej ten miał być palinodią. Ale palinodię, jako odwołanie tego, co autor napisał, pisze właśnie sam autor. Tak jak Stesichoros, czyli właściwie dorycki liryk Tyzjasz z sycylijskiej Himery, napisał odwołanie swej narracyjnej pieśni o Helenie. Ta legenda propagowana przez Platona, dotycząca raczej samego terminu teoretycznoliterackiego palinodii, niżli samego poety, głosi, iżby Stesichoros zaraz miał oślepnąć, gdy opisał w swym utworze boską Helenę jako wiarołomną żonę Menelaosa i rozpustnicę biegającą za Parysem. Nie była Helena wywłoką, przekonał się dumny cytaroda, gdy został ślepcem. Teraz musiał opowiadać o cieniu czy zjawie, spoza doznań wzrokowych jednakowoż, która zamiast królowej Sparty wsiadła na okręt z księciem Ilionu, a nie o arcycielesnej kobiecie. Zeus, jej ojciec domniemany czy też prawdziwy, nie pozwolił, jak się okazuje, kpić z córki legitymującej się boskim pochodzeniem, wszystko jedno, jak się prowadziła.

Nie mogłem zatem napisać palinodii *Pokrzywy*, bo nie byłem jej autorem. Esej Aleksandra Nawareckiego pt. *Pokrzywa* mnie denerwował: sądziłem prawdopodobnie, że ruderalnie bytująca i byle gdzie rosnąca pokrzywa nie zasługuje na pochwałę literacką, że cierniom i chwastom laudacja się nie należy. Byłem rzekomo po stronie Izajaszowej wzniosłej mesjańskości, która pokrzywą gardziła. Moim następnym problemem było również pytanie o granice interpretacji, które autor *Pokrzywy* jawnie, jak wówczas utrzymywałem, przekroczył.

Nie mając możliwości ogłoszenia palinodii, postanowiłem napisać *Antypokrzywę*. Ile jednak z mojego nastawienia „anty” pozostało, okaże się niżej. Wszelako nie zmieniłem tytułu, gdyż sam chciałem, wyznając to teraz bez zażenowania, być autorem pokrzywowego szkicu, choć teraz pokornie opatrzonego dialektycznym słówkiem „anty-”. Tamta

irytacja, jak łatwo się zresztą domyślić, wzięła się z zazdrości. Bo prawda była taka, że też pragnąłem wykrzyczeć ukochane imię „*Urtica*” jak imię jakiejś cudnej Dulcinei albo kogoś innego. Dlatego kwestionowałem *Pokrzywę* Nawareckiego i usiłowałem obalić jego wielką teorię pokrzywy wyjaśniającej. Szukałem w tym celu pokrzywowych antycytatów. Mógłbym nimi bronić stanowiska, iż pokrzywa to zielisko zaniedbania, plon lenistwa i głupoty, jak podaje *Księga Przysłów*: „Szedłem koło pola próżniaka / i koło winnicy nierozumnego: / a oto wszystko zarosło pokrzywą”¹.

Inna rzecz, że nic nie stało na przeszkodzie, żebym zainteresował się innym ziołem. Jeśli chciałem być oryginalny i zarazem podobny do Nawareckiego, mogłem się zająć na przykład chroniącą przed urokiem kacanką, seksownie nazywaną w poetyckiej łacinie *baccar*². O ile jednak żółtozłota kacanka „*fascinum depellit*”, jak powiada Wergiliusz w siódmej *Bukolice*, czyli deaktywuje czary, ale także, jestem zmuszony tu dodać, przekreśla męskość i męski członek każe schować, o tyle pokrzywa męskość krzepi, jak się jeszcze okaże w dalszej części szkicu. Nieprzychylna falliczności kacanka nie nadawała się do tego, jak łatwo sobie wyobrazić, by przy jej pomocy przedstawić nauce jakiś botaniczno-filologiczny manifest. Nawet jeśli można ją znaleźć w ciekawych komentarzach przypisywanych uczonemu gramatykowi Serwiuszowi (Maurus Servius Honoratus, IV/V wiek po Chrystusie)³. Zostałem zatem przy marzeniach o własnej nienapisanej pokrzywie z uwiędłą w ręce czy też zasuszoną kacanką — i swoistym popokrzywowym kacem.

Gdy Aleksander Nawarecki w chwale publikował w 1996 roku swoją dziwnie teurgiczną książkę eseistyczną pt. *Pokrzywa*⁴, na pewno nie przewidywał, że w 2002 roku wybuchnie we Francji pokrzywowa wojna. Nie chodziło jednak o spór związany z lekturą znakomitego eseju Nawareckiego *Urtica*, bo nad Loarą mógł do teraz nikt nie przeczytać tego tekstu, taka tam bowiem panuje ignorancja, lecz o zakaz posiadania, handlowania, a także reklamowania ekologicznej gnojówki produkowanej na bazie pokrzywy. Francuska delikatność znienawidziła pokrzywę, powiedzmy bez ogródek. Nie dziwię się zresztą Francuzom — poszli za starą i aktywną w kulturze negacją pokrzywy. Pokrzywa nie ulega sfrancuzieniu. Zatem zaczęto we Francji ścigać pokrzywę

¹ Prz 24, 30—31a. Posługuję się *Biblią Tysiąclecia* (wydanie piąte), czyli: *Pismo Święte Starego i Nowego Testamentu*. Oprac. zespół biblistów polskich z inicjatywy Benedyktynów Tynieckich. Poznań 2000.

² Roślina z licznej rodziny astrowatych nosząca dzisiaj nazwę w systematyce *Helichrysum*, opisana przez angielskiego botanika Philipa Millera w 1754 roku.

³ Por. T. Krynicka: *Świat roślin w komentarzach do Wergiliusza autorstwa Serwiusza*. „Roczniki Humanistyczne” 2004, z. 3, s. 43—53.

⁴ A. Nawarecki: *Pokrzywa. Eseje*. Chorzów—Sosnowiec 1996.

prawnie. I prześladować jej amatorów. Wyrosło nawet wielu męczenników pokrzywy w związku z tym zakazem. Był wśród nich m.in. Eric Petiot, którego 31 sierpnia 2006 odwiedzili ponurzy agenci DNECCRF. Pokrzywa w związku z tą aferą stała się symbolem niezależności od środków agrochemicznych i środowisk lobbujących na rzecz nawozów sztucznych. Jeśli się nie mylę, zakaz ostatecznie uchylono 18 kwietnia 2011 roku. Wspominam o tym do pewnego stopnia zabawnym zakazie nie bez przyczyny. Wydaje mi się, że ujawnia on niechęć do pokrzywy głęboko zakorzenioną w zachodniej, śródziemnomorskiej i grecko-chrześcijańskiej kulturze, niechęć, której sam w swoim czasie padłem ofiarą (albo bodaj próbowałem udawać jej ofiarę).

Bez wątpienia na roślinnie obrazowaną filozofię kultury pierwszy moją uwagę zwrócił właśnie Aleksander Nawarecki w 1999 roku, ofiarowując mi swoją *Pokrzywę*. Nie będę zaprzeczał, że mnie nią trochę poparzył, jak już wspominałem. Przy czym poparzenie mogło mieć skutki terapeutyczne, czyli zgodne z wielorakim działaniem tego zielska. Nawarecki wylicza atrybutywne botaniczności dwudziestowiecznych myślicieli: Georges'a Bataille'a — słonecznik, Jacques'a Derridy — heliotrop, Deleuze'a i Guattariego — bulwy i kłącza, no i wreszcie pokrzywę Czesława Miłosza i samego Nawareckiego, który jest przekonany, iż „pokrzywa ma przyszłość”⁵.

Ani wtedy, ani teraz nie przyszłoby mi do głowy, aby uznać gatunek fitochemicznej pokrzywy za złośliwość przyrody i chwast (choć jest nim w istocie, lecz chwasty dzisiaj chronimy). Ceniłem wtedy pokrzywę za jej moc wzrastania na górnośląskich hałdach i wartości użytkowe w ziołolecznictwie, szczególnie zaś na niwie nefrologii. Lecz tęskniłem w tamtym okresie (i tęsknię nadal, chociaż już w mniejszym stopniu) za delikatnością fiołków Safony (tudzież fiołków wonnych podobnych do włosów Ateny) oraz wiotkiego mirtu. Tego hymnicznego krzewu Fedry i Afrodyty. Mirtu wreszcie jerozolimskiego, który w epoce triumfu Mesjasza wesoło wystrzeli wszędzie tam, gdzie rosły za czasów historycznego świata pokrzywy, jak pisze prorok Izajasz⁶. Będzie to czas największej radości i mesjańskiego pokoju bez pokrzyw.

Nie czarujmy się, pokrzywa jest dość szpetna (nie tylko idzie mi o wygląd), a jeśli to za silny epitet, to w każdym razie niepiękna, przykra. Mówi nam o tym częściowo sama jej grecka nazwa związana etymologicznie z nieprzyjemnym doznaniem dotyku. Rzeczownik ἀκαλήφη (*akaléphe*) może pochodzić bowiem od zwrotu οὐ καλήν ἄφην έχουσα (*ou kalén haphén échousa*), jak podaje grecko-niemiecki

⁵ Ibidem, s. 10.

⁶ Iz 55, 13: „Zamiast cierni wyrosną cyprysy, / zamiast pokrzyw wyrosną mirty. / I będzie to Panu na chwałę, / jako znak wieczysty, niezniszczalny!”

słownik Wilhelma Papego⁷, co tłumaczylibyśmy dosłownie jako „nie-mająca dobrego dotyku”. Tę kłującą, żgającą, parzącą, bóść lubiącą cechę pokrzywy oddaje Izydor z Sewilli w swej definicji pokrzywy poprzez koncept ognia. Albowiem średniowieczny encyklopedysta podkreśla ognistość jej natury — *igne natura* (*Origines* 17, 9, 44)⁸.

Istnieje takie łacińskie przysłowie: „Urit mature quod vult urtica manere”⁹, „poparzy w swym czasie, co chce zostać pokrzywą”. Pokrzywa parzy w swoim czasie, nieuniknione jest jej parzenie — wynika to z jej sposobu istnienia. Losem pokrzywy byłoby kogoś poparzyć. Parzeniem może pobudzać oraz stymulować. Ogniste szczypięcie w momencie kontaktu z pokrzywą jest jak rozbłysk, jak rozświetlenie. Ukłucie to jak gdyby somatyczna iskra, ból — jak płomień albo światło. Etymologicznie łacińskie słowo „urtica” spokrewnione jest z takimi rzeczownikami, jak „aurora”, „aurum”, „urna” i „auster”. Czyli blaskiem jutrenki, złocistością złota, naczyniem na spopielone ciało, a także gorącym wiatrem południowym. Gorąco aż do spopielenia przy wielkim jaśnieniu — z takim zakresem odczuć i wrażeń wiąże się *urtica*, czyli pokrzywa. I jeszcze z czymś: z palącym pożądaniem płciowym, gdyż słowo *urtica* oznacza nie tylko roślinę, lecz także chuć i jurność (nie tylko w łacinie kościelnej). Samo zresztą ziele wspomaga seksualną potencję.

Pokrzywa równie silnie rozpala wnętrze zmysłowo i nerwy koi. Świadcstwo tego typu znajdujemy u Katullusa. W swoim epigramacie pisze neoteryk, że w podmiejskiej willi leczy zarówno kaszel, jak i wstręt do świata, a kuruje się *otio et urtica* (XLIV 15)¹⁰, czyli spokojem, poprzez oddawanie się zajęciom miłym (lektura i pisanie!) oraz pokrzywą. Jeśli założylbym, że Katullus użył hendiadysu, to pokrzywa równa byłaby *otium*. Byłaby ona jednocześnie bezczynnością, ciszą, kreatywnością, poetyką, twórczością. Stylem stawałaby się pokrzywa w tym rozumieniu — i rangą. Z jej łyka tkanina tekstowa powstawałaby w dyskretny sposób. Niezauważenie. Dla większości nieuchwytna sprawa. Ruderalnym zieleń karmi się arystokracja. I nie bez znaczenia byłby ten, tajemniczy niewątpliwie, rys cielesno-duchowy w poszukiwaniu zdrowia. Pokrzywa podnosi siły vitalne nie tylko dlatego, że wprowadza do organizmu bogactwo pierwiastków i witamin (potas,

⁷ Griechisch-Deutsches Handwörterbuch in drei Bänden. Erster Band: A—K. Braunschweig 1908, s. 67.

⁸ Zob. <http://penelope.uchicago.edu/Thayer/E/Roman/Texts/Isidore/home.html> [dostęp: 4.10.2015].

⁹ A. Arthaber: *Dizionario comparato proverbi e modi proverbiali*. Milano 2002, s. 656.

¹⁰ Katullus: *Poezje wszystkie*. Tłum. G. Franczak, A. Klęczar. Wstęp A. Klęczar. Kraków 2013, s. 320—321.

żelazo, wapń, fosfor, tytan, witamina K, witamina C, witamina B2, kwas krzemowy *etc.*). Istnieje również to działanie inne, niejasne, niezbadane, które Nawarecki lokalizuje w przenikliwości lekturowej¹¹, a ja bym je określił ukłuciem bądź jednokomórkowym dżgnięciem metafizycznym.

Ale wróćmy do spraw przyziemnych i związanych bezpośrednio z ludzkim organizmem. Renesansowy medyk i botanik João Rodrigues de Castelo Branco (1511–1568), zwany z łacińska Amatus Lusitanus, który pochodził z portugalskich marranów, napisał komentarz do największego antycznego farmakologa Pedaniosa Dioskuridesa (I wiek po Chrystusie). Amatus Lusitanus nie pominął, oczywiście, pokrzywy w swym dziele. W czwartej księdze *In Dioscoridis enarrationes* opisuje jej szerokie działanie, powołując się na rzymskiego lekarza i anatoma Galena:

Omnibus urtica nota est et illius omnia genera, de quorum viribus, ita tradit Gelenus lib. 6. de Facultatibus simpl. Medic. Huius herbae tum fructus, tum folia, admodum digerentis sunt facultatis, adeo ut phymata et parotidas sanent, sed et quiddam flatuosum exhibent, dum coquuntur quo extimulant venerem et maxime ubi semen cum musto bibitur¹².

Każdemu znana jest pokrzywa oraz różne jej gatunki. O jej działaniu Galen podaje: Zarówno owoc, jak i liść tego ziele posiada tak różnorakie właściwości, że leczy ono wrzody i zapalenie usznych gruczołów limfatycznych; usuwa wzdęcia; gotuje się je, by pobudzić seksualnie, szczególnie, gdy pite są jej nasiona z moszczem.

Dowiadujemy się od Amatusa Lusitanusa kilku rzeczy. Po pierwsze: cała pokrzywa może znaleźć zastosowanie w lecznictwie (liść, owoc, nasiona), po drugie: ziele stosować można przy wielu dolegliwościach, po trzecie: nasiona pokrzywy pite z moszczem są niezłym afrodyzjakiem. Piekąca pokrzywa według Amatusa Lusitanusa *convenienter persanat*, leczy do zupełnego wyzdrowienia różne członki ciała w sposób odpowiedni właśnie do nich.

Pisałem o rozmaitych cechach pokrzywy. O tym, że jest ogniem i jutrzenką, że rozjaśnia i kłuje, że symbolizuje niezależność od środowisk lobbingsowych, że jest afrodyzjakiem i lekarstwem na wrzody, że robi się z niej gnojówkę i ubrania. Niepokojące jakoś są te potencjały drzemiące w ciemnozielonej pokrzywie, wydają się wyolbrzymione, przesadne, nieskromne. Czy pokrzywa parzy we wszystkie strony? A może staje

¹¹ A. Nawarecki: *Pokrzywa...*, s. 37.

¹² Amatus Lusitanus: *In Dioscoridis De medica materia libros quinque enarrationes*. Venetiis 1557, s. 423. Rzecz wyszła w oficynie Jordana Zilletiego.

się niezwykłą strukturą i teorią, gdyby ją potraktować jako plan świata bądź interpretację?

Opętany biologią, pokrzywowym Tłumaczem będąc, Aleksander Nawarecki, oraz będąc płomiennym, tj. parzącymi namiętym interpretatorem, uczy w *Pokrzywie* „myśleć po krzywej”¹³, kojarzyć ozdowieńczo, filozofować odzyskiem (odzyskiwać filozofię). Fenomenalne są jego pokrzywowe ciągi skojarzeń zielarskich i literackich, fenomenologicznych i pasmanteryjnych. Jednak najbardziej palącą pokrzywą jest on sam, Aleksander Nawarecki, gdy interpretuje — jak gdyby smagał wiązką pokrzyw po plecach słuchaczy. Wielki Interpretator Aleksander Nawarecki wie — ale nie od Jonathana Cullera to wie, lecz z pokrzywowego *herbarium* — że interpretacja nie czyni zadość żadnej prawdzie wyłuszczonej, ustalonej. Jej zadaniem wyłącznym, jedynym i świętym jest wytworzenie interpretacji, która parzy i piecze przy czytaniu, tylko wówczas budzi sens i myślową sensację. Podnieceni naparem, wsłuchując się bez przerwy w pokrzywowego Przewodnika, nie zauważamy nawet, że czasu coraz mniej. I że Uhr tyka...

¹³ A. Nawarecki: *Pokrzywa...*, s. 9.